

CIA jest spłukane... Czy da się to naprawić?



Najnowszy artykuł Sy Hersha na Substacku dotyczący perspektyw pomyślnego zakończenia amerykańskiej próby wynegocjowania porozumienia pokojowego między Rosją a Ukrainą jest ważny, ponieważ ujawnia żalosną niekompetencję CIA. Wygląda na to, że Sy zrelacjonował to, co powiedzieli mu wysocy rangą urzędnicy Trumpa na temat trwających negocjacji z Rosjanami i Ukraińcami, oraz że ci urzędnicy dzielili się swoim rozumieniem możliwości Rosji i Ukrainy w oparciu o raporty wywiadowcze i analizy wywiadowcze dostarczone głównie przez analityków CIA. Oto niektóre z bardziej rażących twierdzeń tych urzędników:

Oba narody stoją na skraju upadku gospodarczego i wojskowego...

Putin stoi w obliczu presji ekonomicznej, politycznej, wojskowej i społecznej...

Putin stoi w obliczu rosnącej opozycji politycznej, gospodarczej i wojskowej w Moskwie – stopy hipoteczne gwałtownie rosną, a rosyjska armia jest w poważnym rozkładzie – zdał sobie sprawę, że musi zakończyć wojnę...

Trwająca wojna nie zmieni układu sił. Putin jest pod presją zakończenia wojny ze strony wojska i społeczeństwa oszołomionego jej trwającymi kosztami, a inflacja wynosi 8,4 procent...

Niektórzy z najwyższych rangą rosyjskich generałów, choć

wciąż lojalni wobec Putina, pilnie chcą, aby wyczerpana armia rosyjska wycofała się.

Putin utrzymuje się na powierzchni, pożyczając pieniądze od rosyjskich banków, którym nie wolno udzielać pożyczek ludności.

Zamiast obalać każde z tych twierdzeń, skupię się na dwóch ostatnich. W odniesieniu do twierdzenia, że rosyjskie banki „nie mają prawa udzielać pożyczek ludności”. Błędnie! Rosyjskie banki mają pełne prawo – i aktywnie to robią – udzielać pożyczek rosyjskim obywatelom. Według Banku Centralnego Rosji i doniesień prasowych Reutersa, Bloomberg’a i The Moscow Times, w obowiązujących przepisach (stan na grudzień 2025 r.) nie ma zakazu udzielania pożyczek krajowych rosyjskim osobom fizycznym. Kredyty konsumenckie (kredyty niezabezpieczone, hipoteczne, samochodowe, karty kredytowe) stanowią znaczną część rosyjskiego sektora bankowego, a portfele kredytów detalicznych stale rosną, ponieważ rosyjskie wynagrodzenia wzrosły bardziej niż stopa inflacji – o 20% – i są wyższe niż wysokie stopy procentowe. Jak to możliwe, że społeczność wywiadowcza Trumpa tak łatwo zweryfikowany fakt pomyliła?

Następnie pojawia się twierdzenie, że armia rosyjska jest „wyczerpana”. Liczba czynnych żołnierzy rosyjskich na grudzień 2025 roku wynosi około 1,32 miliona. Liczba ta pochodzi z Indeksu Global Firepower 2025 (zaktualizowanego w styczniu 2025 r.) i zweryfikowanych źródeł, takich jak Statista, które podają liczbę około 1,32 miliona aktywnych żołnierzy (wchodzących w skład sił ogółem liczących około 3,57 miliona, w tym rezerwistów i paramilitarnych). Moje źródła w Rosji szacują tę liczbę na ponad 1,5 miliona. W lutym 2022 roku, według IISS Military Balance 2022 i Global Firepower, rosyjskie siły zbrojne w służbie czynnej liczyły 900 000 żołnierzy.

Jeśli chodzi o rosyjskie wojska lądowe, ich liczebność wzrosła z 300 000 w lutym 2022 roku do 623 000 tylko na teatrze ukraińskim, według ukraińskiego generała Syrskiego. Całkowita liczebność rosyjskich wojsk lądowych przekracza obecnie 1 milion żołnierzy. Czy to brzmi dla ciebie jak wyczerpanie?

Dlaczego więc CIA uparcie rozpowszechnia informacje, które można udowodnić jako fałszywe? Obwiniam byłego dyrektora CIA, Johna Brennana. John Brennan, jako dyrektor CIA (2013–2017), zainicjował w marcu 2015 roku dużą reorganizację, która zintegrowała analityków (z Dyrektoriatu Analiz) i oficerów operacyjnych (z Dyrektoriatu Operacji) w hybrydowych centrach misji.

Ten „plan modernizacji” miał na celu przełamanie tradycyjnych podziałów – tj. wcześniej analitycy i oficerowie operacyjni pracowali w oddzielnych jednostkach – poprzez utworzenie 10 nowych centrów misyjnych (skupionych na regionach/zagrożeniach takich jak zwalczanie terroryzmu i cyberprzestępczości), w których analitycy, operatorzy, eksperci cyfrowi i personel wsparcia mieliby pracować ramię w ramię pod jednolitym kierownictwem. Brennan ogłosił reformę 6 marca 2015 roku, a jej wdrażanie rozpoczęło się krótko potem (np. zastępców dyrektorów mianowano 30 kwietnia 2015 roku). Pozornym celem była lepsza integracja w przypadku współczesnych zagrożeń, takich jak wojna cybernetyczna, wzorowana częściowo na istniejącym Centrum Antyterrorystycznym, ale rzeczywisty efekt podporządkował niezależną analizę tajnym programom kierowanym i zarządzanym przez oficerów operacyjnych.

Kiedy jesienią 1986 roku zacząłem pracę jako analityk, Dyktoriat Wywiadu zajmował północne skrzydło siedziby CIA, a Dyktoriat Operacji południowe... Byliśmy w swoich odrębnych silosach. Byłem analitykiem ds. Hondurasu, kiedy wojna w Ameryce Środkowej była najwyższym priorytetem dla administracji Reagana. Finansowanie Contras i walka z sandinistami były głównym programem tajnych działań Dyktora Operacji... A dokładniej Środkowoamerykański Zespół Zadaniowy

(CATF). Oficerowie prowadzący w CATF mieli wszelkie powody, by program wyglądał na udany.

Żywo pamiętam odprawę, którą wraz z analitykiem wojskowym z oddziału w Nikaragui przeprowadziliśmy 12 marca 1988 roku dla członków Kongresu na temat rozwijającej się sytuacji na granicy Hondurasu i Nikaragui. Towarzyszył nam szef operacji wojskowych CATF. Mieliśmy informacje wywiadowcze, że sandiniści przygotowują się do rozpoczęcia operacji wojskowych przeciwko siłom Contrás w południowym Hondurasie, w rejonie Las Vegas. W trakcie tego odprawy otrzymaliśmy wiadomość z kwatery głównej, że Sandiniści rzekomo zdobyli bazę Contrás i zabijają wspieranych przez CIA Contrás. Co za katastrofa!

Gdy wychodziliśmy z tego odprawy i wsiadaliśmy do furgonetki, która miała nas zabrać z powrotem do kwatery głównej, szef wojskowy CATF zaczął mnie i analityka wojskowego z nikaraguańskiego oddziału besztuć za to, że przyczyniliśmy się do tej rzekomej katastrofy dla Contrás, ponieważ nasza analiza nie popierała entuzjastycznie tajnego programu CATF. Kiedy wróciłem do kwatery głównej i miałem okazję przyjrzeć się właściwym informacjom wywiadowczym, odkryłem, że powiedziano nam kłamstwo. Zamiast sandinistów szturmujących obóz Contrás jak wojska meksykańskie Alamo, raport wywiadowczy po prostu stwierdzał, że patrol Contrás starł się z patrolem sandinistów 15 km na południe od bazy Contrás. Celem opowiadania tej anegdoty jest zilustrowanie rodzaju presji, jakiej my, jako analitycy, byliśmy poddawani ze strony operacyjnej, aby stworzyć narrację przedstawiającą Contrás w jak najlepszym świetle, jednocześnie pomniejszając kompetencje sił sandinistowskich.

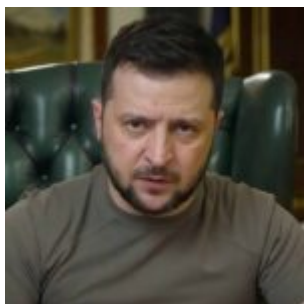
Myślę, że podobne zjawisko ma miejsce od początku rosyjskiej specjalnej operacji wojskowej w lutym 2022 roku. Wierzę, że analitycy odpowiedzialni za raportowanie o Ukraińcach i Rosjanach są w pełni osadzeni w Centrum Misji, czymś w rodzaju CATF, i że codziennie spotykają się z naciskami ze strony oficerów operacyjnych, aby przedstawiać Ukraińców jako

zwycięzców, a Rosjan jako przegranych, którzy są na skraju upadku gospodarczego i politycznego. To po prostu ludzka natura... Jeśli chcesz awansować, nie mów prawdy, po prostu idź z prądem.

Dowiedziałem się również, że głównym materiałem źródłowym, z którego korzystają analitycy, jest materiał generowany przez Ukraińców, którzy współpracują z oficerami CIA rozmieszczonymi na Ukrainie. Wierzę, że połączenie presji ze strony oficerów operacyjnych, aby poprzeć tajną misję, oraz stały dopływ zniekształconych informacji z stroniczych ukraińskich źródeł wyjaśnia, dlaczego amerykańscy urzędnicy, którzy rozmawiali z Sy Hershem, malują tak fałszywy i zniekształcony obraz wojny na Ukrainie i opisują Rosjan jako niekompetentnych, wyczerpanych i bliskich upadku. Śmieci wchodzi, śmieci wychodzi.

Jeśli CIA ma jakąkolwiek nadzieję na dostarczenie czegoś zbliżonego do obiektywnej, prawdziwej analizy, centra misyjne stworzone przez Brennana muszą zostać zlikwidowane. W lutym ubiegłego roku pojawił się raport prasowy, że obecny dyrektor CIA, Ratcliffe, rozważa, czy odwrócić zmiany wprowadzone przez Brennana ze względu na postrzegane negatywne skutki dla wywiadu ludzkiego (HUMINT) i kluczowych misji. Zapewniam, że negatywne skutki są realne, a nie tylko odczuwane. Jak dotąd Ratcliffe nie podjął działań w celu odwrócenia decyzji Brennana. Być może klęska Ukrainy w starciu z Rosją w końcu przekona Ratcliffe'a do podjęcia działań w celu uwolnienia analityków z rąk oficerów operacyjnych.

Droga Trumpa do pokoju napotyka prawo Ukrainy



Prezydent Donald Trump podejmuje bohaterskie próby pokojowego zakończenia tragicznej wojny rosyjsko-ukraińskiej. Wystawił innowacyjny plan.

Plan obejmuje pilne przeprowadzenie wyborów prezydenckich na Ukrainie. 8 grudnia Trump powiedział portalowi Politico: „Myślę, że to ważny moment na przeprowadzenie wyborów”.

Jednym z problemów z tym jest ukraińskie prawo ustawowe regulujące stan wojenny. Jego artykuł 19 zakazuje wyborów w czasie stanu wojennego. Od rosyjskiej inwazji w 2022 roku na Ukrainie obowiązuje stan wojenny.

Niemniej jednak prezydent Ukrainy Zełenski wypowiedział się pozytywnie o części wyborczej planu Trumpa. 9 grudnia Zełenski powiedział agencji Reuters: „Jestem gotowy do wyborów”.

Wypowiedział to stwierdzenie z pełną świadomością przeszkody wynikającej z artykułu 19: żadnych wyborów w stanie wojennym. Jest to jasne, skoro powiedział również agencji Reuters, że planuje „zwrócić się do parlamentu o opracowanie ustawodawstwa”, które umożliwiłoby przeprowadzenie wyborów w stanie wojennym.

Jeśli parlament zareaguje pozytywnie, może to otworzyć możliwość zorganizowania szybkich wyborów prezydenckich. Jednak Zełenski i parlament mogliby dołączyć warunki, które mogłyby spowodować opóźnienia. Przedterminowe wybory mogą być

jedynie aspiracją.

Więszym zmartwieniem jest to, czy parlament w ogóle zatwierdzi wniosek Zełenskiego i faktycznie zmieni prawo.

Nie wróży dobrze, że nastroje społeczne wydają się być przeciwne dopuszczeniu wyborów prezydenckich w stanie wojennym. Badanie przeprowadzone w listopadzie i grudniu przez Międzynarodowy Instytut Socjologii w Kijowie wykazało, że tylko 9 procent popiera przeprowadzenie wyborów teraz lub przed zawarciem rozejmu.

Następnie mamy rezolucję parlamentarną z lutego 2025 roku. Potwierdza, że nie będzie wyborów, dopóki nie zostanie osiągnięty „sprawiedliwy i trwały pokój”. Przeszło 95,7 procent uczestników sesji.

Sprzeciw wyrażają również osobistości polityczne, takie jak były prezydent Petro Poroszenko i była premier Julia Tymoszenko.

Nic z tego nie oznacza, że prośba Zełenskiego będzie nieskuteczna, a jedynie to, że napotka oczywisty sprzeciw. Na sukces nie można liczyć.

Według mojego prostego odczytania Konstytucji istnieje inna droga do wcześniejszych wyborów prezydenckich.

Ta ścieżka zaczyna się, gdyby Zełenski zrezygnował.

23 lutego 2025 roku ABC News poinformowało: „Zełenski mówi, że jest gotów ustąpić, jeśli oznacza to pokój dla Ukrainy”. Następnie 2 marca Politico dodało: „Przewodniczący Izby Reprezentantów Mike Johnson powiedział w niedzielę, że prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski może musieć ustąpić, aby zaprowadzić pokój w swoim kraju po kontrowersyjnym spotkaniu Zełenskiego, prezydenta Donalda Trumpa i wiceprezydenta JD Vance’a w piątek”.

Teraz może być odpowiedni moment dla Zełenskiego, aby spełnił

swoją obietnicę.

Co by się stało, gdyby to zrobił?

Artykuł 112 Konstytucji stanowi: „W okresie do wyborów i objęcia urzędu przez nowego Prezydenta Ukrainy [władza] jest sprawowana przez Przewodniczącą Rady Najwyższej Ukrainy”.

Ponadto artykuł 103 stanowi: „W przypadku przedterminowego wygaśnięcia mandatu Prezydenta Ukrainy wybory Prezydenta Ukrainy odbywają się w ciągu dziewięćdziesięciu dni od dnia wygaśnięcia mandatu”.

Przewodniczący parlamentu jest przedstawiany jako postać przejściowa, a konstytucja ogranicza zakres jego uprawnień. Obecnym przewodniczącym jest Rusłan Stefanczuk, podobno bardzo bliski współpracownik Zełenskiego.

W normalnych warunkach pełniłby funkcję prezydenta przez około 90 dni lub krócej. Jednakże w stanie wojennym mógł służyć bezterminowo, tj. do czasu zakończenia stanu wojennego.

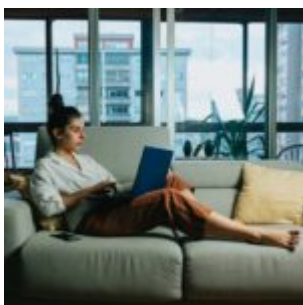
To wywarłoby ogromną presję na rząd ukraiński, aby szybko zakończyć wojnę, aby mogły odbyć się wybory prezydenckie. Wtedy Ukraina mogłaby znowu mieć w pełni umocowanego prezydenta. Proces ten musiałby być jednak starannie zarządzany przez zmotywowany rząd ukraiński, aby uniknąć opóźnień.

Moim zdaniem ten scenariusz byłby najlepszą szansą prezydenta Trumpa na wynegocjowanie szybkiego przyjęcia traktatu kończącego wojnę w sposób pokojowy. Daje to rządowi Ukrainy mocny powód, by jak najszybciej zakończyć wojnę.

Warto zauważyć, że podejmowane są próby zakwestionowania kompetencji prawnej Zełenskiego do podpisania traktatu. Niektóre komentarze publiczne, w tym niektórych rosyjskich urzędników, zakwestionowały autorytet Zełenskiego, błędnie twierdząc, że jego kadencja zakończyła się 20 maja 2024 roku.

W związku z tym twierdzą, że jego prezydentura nie jest już prawomocna. Jednakże artykuł 108 Konstytucji zawiera sformułowanie: „Prezydent Ukrainy sprawuje swoje uprawnienia do objęcia urzędu przez nowo wybranego Prezydenta Ukrainy”. Oznacza to, że Zełenski pozostaje w pełni prawowitym prezydentem Ukrainy i legalnie kompetentny do podpisywania dokumentów.

Elektroniczny domek: jak technologia powoduje rozpad rodziny



Alvin Toffler, którego prorocza książka „Szok przyszłości” (1970) przygotowała socjologów i polityków na radykalne zmiany w społeczeństwie wynikające z postępu technologicznego, dziesięć lat później mógł pokazać, w jakim stopniu jego wizja się urzeczywistnia.

W książce Trzecia fala: rewolucja, która zmieni nasze życie (1980) opisał, jak gospodarka przemysłowa upada i pociąga za sobą strukturę rodziny.

W pierwszej fali organizacji ludzkiej (rewolucja rolnicza) trzy lub więcej pokoleń żyło razem jako jednostka rodzinna. Druga fala (rewolucja przemysłowa) stworzyła rodzinę nuklearną, a Toffler zauważył, że nadchodząca Trzecia Fala

podważy, a ostatecznie zniszczy ten model życia. Konserwatywni czytelnicy mogą chcieć zastrzelić posłańca, ale niewątpliwie Toffler miał rację co do tego, jak rozpadną się tradycyjne rodziny.

Dziś pod bramami szkół stoją samotne matki, rodzice geje i lesbijki, starsi krewni i osoby w różnych sytuacjach wynikających z postanowień dotyczących opieki nad dziećmi, a w niektórych rejonach stabilny dom z mamą i tatą wychowującymi dzieci jest wyjątkiem, a nie regułą.

W czasach gwałtownych zmian – gdy życie osobiste się rozpada, istniejący porządek społeczny się kruszy, a na horyzoncie pojawia się fantastyczny nowy sposób życia – zadawanie najgłębszych pytań o naszą przyszłość nie jest jedynie kwestią ciekawości intelektualnej. To kwestia przetrwania.

Tak jak przemysł jest zastępowany przez „technosferę”, rodzina nuklearna zostałaby zastąpiona w „socjosferze” Trzeciej Fali. W swoim rozdziale „Rodziny przyszłości” Toffler potępił przywódców politycznych (w tamtym czasie Jimmy’ego Cartera) za obietnicę przywrócenia wartości rodzinnych. Skrytykował tendencję do obwiniania poszczególnych osób lub obarczania muzyki rockowej, pornografii czy feminizmu za rozpad rodziny. Jedynym sposobem na uratowanie wyidealizowanej rodziny byłoby odwrócenie postępu technologicznego.

Trzecia fala już się działo, zauważył Toffler: miliony samotnie mieszkających Amerykanów, samotnych rodziców, stale rosnąca liczba rozwodników, pary mieszkające razem (zamiast być małżeństwem), gospodarstwa domowe z dziećmi z różnych rodziców oraz związki homoseksualne. W tym „labiryncie układów pokrewieństwa” żadna forma nie dominowałaby. Toffler przewidział pary homoseksualne wychowujące dzieci i spekulował na temat możliwości klonowania.

Opisując „elektroniczny domek”, Toffler trafnie przewidział pracę z domu na komputerach, choć jego ilustracja była pod

wpływem norm heteroseksualnych i gospodarki wytwórczej:

Możemy zastać zarówno męża, jak i żonę na zmianę monitorujących złożony proces produkcyjny na ekranie konsoli, cztery godziny pracy, cztery godziny odpoczynku.

Przewidując dramatyczne zmiany w życiu zawodowym, Toffler twierdził, że technologia jest wyznacznikiem tego, jak ludzie żyją razem (lub osobno). Rzeczywiście, „sama definicja miłości uległaby transformacji”.

Komuny, popularne w latach 60. i 70., w większości upadły, ale Toffler przewidział pojawienie się rodzin wielopokoleniowych rozwijających się w gospodarce elektronicznej.

Sieci rozszerzonych rodzin mogłyby zapewnić potrzebne usługi biznesowe lub społeczne. Wewnętrznie mogą, ale nie muszą uprawiać seks poza małżeństwem. Mogą być heteroseksualni, ale nie muszą. Mogą być bezdzietni lub mieć dzieci.

Politycy powinni przyjąć zmiany, zamiast płynąć pod prąd, stwierdził Toffler.

Decyzja o życiu poza ramami rodziny nuklearnej powinna być ułatwiona, a nie utrudniona.

Konserwatywni komentatorzy ostrzegają przed upadkiem cywilizacji, ale Toffler był optymistą, że ludzie zaadaptują się i chętnie wezmą udział w tworzeniu nowej cywilizacji. „Wielki Reset” Klausa Schwaba po prostu opierał się na planie nowego społeczeństwa wyobrażonym przez szokującego futurystę.

Czy mroczne wieki mogą powrócić?



Czy mroczne wieki mogą powrócić? Cywilizacja zachodnia powstała w Grecji w VIII wieku p.n.e. Około 1500 miast-państw wyłoniło się z mrocznego, niepiśmiennego okresu zwanego mrocznymi wiekami, trwającego 400 lat. Ten chaos nastąpił po całkowitym upadku pałacowej kultury Grecji mykeńskiej.

Ale to, co ponownie się pojawiło, to rządy konstytucyjne, racjonalizm, wolność, wolność słowa, samokrytyka i wolny rynek – to, co dziś znamy jako fundament unikalnej cywilizacji zachodniej.

Republika Rzymska odziedziczyła i udoskonaliła model grecki.

Przez tysiąclecie Republika, a następnie Cesarstwo, rozprzestrzeniały kulturę Zachodu, która ostatecznie stała się nierozzerwalnie związana z chrześcijaństwem.

Od Atlantyku po Zatokę Perską i od Renu i Dunaju po Saharę rozciągało się milion mil kwadratowych bezpieczeństwa, dobrobytu, postępu i nauki – aż do upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego w V wieku n.e.

Nastąpiła druga europejska epoka ciemna, w przybliżeniu od 500 do 1000 roku n.e.

Populacje się zmniejszyły. Miasta erodowały. Rzymskie drogi, akwedukty i prawa upadły.

Zamiast dawnych rzymskich prowincji powstały plemienne

wodzostwa i lenna.

Podczas gdy niegdyś prawo rzymskie chroniło nawet ludność wiejską w odległych obszarach, w okresie średniowiecza jedynym sposobem na zachowanie bezpieczeństwa były mury i kamień.

Wreszcie, pod koniec XI wieku, stare wartości i wiedza skomplikowanego świata cywilizacji grecko-rzymskiej stopniowo powróciły.

Powolne odrodzenie zostało później ożywione przez humanistów i naukowców renesansu, reformacji, a ostatecznie przez dwustuletnie europejskie oświecenie XVII i XVIII wieku.

Współcześni Amerykanie nie wierzą, że nasza obecna cywilizacja mogłaby zniszczyć się po raz trzeci na Zachodzie, po czym nastąpiłaby zubożała i brutalna epoka ciemna.

Ale co spowodowało te wcześniejsze powroty do plemienności i utratę nauki, technologii i praworządności?

Historycy wymieniają kilka przyczyn upadku społeczeństw – i dziś są one przerażająco znajome.

Podobnie jak ludzie, społeczeństwa się starzeją. Wkrada się samozadowolenie.

Ciężka praca i poświęcenie, które zbudowały Zachód, tworzą również bogactwo i czas wolny. Takie bogactwo jest uważane za oczywistość przez późniejsze pokolenia. To, co stworzyło sukces, ostatecznie jest ignorowane – a nawet wyśmiewane.

Wydatki i konsumpcja przewyższają dochody, produkcję i inwestycje.

Wychowanie dzieci, tradycyjne wartości, silna obrona, miłość do ojczyzny, religijność, merytokracja i edukacja empiryczna zanikają.

Znika klasa średnia autonomicznych obywateli. Społeczeństwo

dzieli się na kilku panów i wielu chłopów.

Plemienność – przedcywilizacyjne więzi oparte na rasie, religii lub wspólnym wyglądzie – powraca.

Rząd krajowy rozpada się na regionalne i etniczne enklawy.

Granice znikają. Masowe migracje są niekontrolowane. Odwieczna zmora antysemityzmu powraca.

Waluta ulega inflacji, tracąc swoją wartość i zaufanie. Ogólna nieokrzęsaność w zachowaniu, mowie, ubiorze i etyce zastępuje wcześniejsze normy.

Transport, komunikacja i infrastruktura podupadają.

Koniec jest bliski, gdy niezbędne lekarstwo uważa się za gorsze niż choroba.

Tak wyglądało życie w Europie Zachodniej około 450 roku n.e.

Współczesny Zachód mógłby wzbudzić podobne obawy.

Wskaźnik diety spadł poniżej 2,0 w prawie każdym kraju zachodnim.

Dług publiczny zbliża się do poziomu niezrównoważonego. Dolar i euro straciły znaczną część swojej siły nabywczej.

Na uniwersytetach częściej potępia się niż honoruje dary zachodniej przeszłości intelektualnej.

Jednak umiejętności czytania i analityczne przeciętnych mieszkańców Zachodu, a w szczególności Amerykanów, stale się pogarszają.

Czy ogół społeczeństwa jest w stanie obsługiwać lub rozumieć coraz bardziej zaawansowane maszyny i infrastrukturę, które tworzy elitarna grupa inżynierów i naukowców?

Obywatel traci zaufanie do często skorumpowanej elity, która

ani nie ochroni granic swoich narodów, ani nie przeznaczy wystarczających środków na obronę zbiorową.

Leki są wyśmiewane.

Czy odważymy się zająć rosnącymi deficytami, niemożliwym do utrzymania zadłużeniem i skorumpowanymi biurokracjami i świadczeniami socjalnymi?

Nawet wzmianka o reformie jest oczerniana jako „chciwa”, „rasistowska”, „okrutna”, a nawet „faszystowska” i „nazistowska”.

W naszych czasach relatywizm zastępuje wartości absolutne w upiornym powtórzeniu późnego Cesarstwa Rzymskiego.

Krytyczna teoria prawa twierdzi, że przestępstwa wcale nie są przestępstwami.

Teoria krytycznej rasy zakłada, że całe społeczeństwo jest winne podstępnych uprzedzeń, domagając się odszkodowań w gotówce i preferencji przy przyjmowaniu na studia i zatrudnianiu.

Plemienność w stylu sałatki zastępuje asymilację, akulturację i integrację starego tygła.

Czy mimo znacznie bogatszej, znacznie bardziej wypoczętej i znacznie bardziej naukowej współczesnej Ameryki, w 1960 roku chodzenie po Nowym Jorku lub korzystanie z metra było bezpieczniejsze niż teraz?

Czy uczniowie szkół średnich są teraz lepsi w matematyce niż 70 lat temu?

Czy filmy i telewizja są bardziej rozrywkowe i szlachetne w 1940 roku czy teraz?

Czy rodziny nuklearne, dwu-rodzicielskie są obecnie normą, czy były nią w 1955 roku?

Mamy szczęście żyć dłużej i zdrowiej niż kiedykolwiek wcześniej – nawet gdy otaczające nas społeczeństwo wydaje się chwiać.

Jednak Zachód historycznie jest wyjątkowo introspektywny i samokrytyczny.

Reformacja i renesans historycznie są bardziej powszechne niż powroty do mrocznych wieków.

Ale lekarstwem na upadek jest jedność, uczciwość, odwaga i działanie – cnoty, których obecnie brakuje w mediach społecznościowych, w kulturze popularnej i wśród klasy politycznej.

[Źródło](#) Przetłumaczono przy pomocy AI

Tajny „Projekt Manhattan” Chin odnosi oszałamiające zwycięstwo: Własna maszyna EUV



- Chiny potajemnie zbudowały działający prototyp zaawansowanej maszyny do litografii EUV, kluczowego

narzędzia do produkcji najnowocześniejszych półprzewodników.

- Projekt, opisany jako „Projekt Manhattan” Chin, obejmował inżynierię odwrotną przeprowadzoną przez byłych inżynierów ASML pracujących pod pseudonimami w zabezpieczonym zakładzie w Shenzhen.
- Prototyp może generować światło EUV, ale nie wyprodukował jeszcze działających układów scalonych, a realistyczny cel produkcji układów scalonych szacowany jest na rok 2030.
- To przedsięwzięcie jest kluczową częścią sześcioletnich wysiłków Chin na rzecz samowystarczalności w zakresie półprzewodników, koordynowanych przez Huawei i mających na celu usunięcie wpływu USA z ich łańcuchów dostaw.
- Rozwój ten stanowi wyzwanie dla wieloletnich amerykańskich kontroli eksportu, mających na celu uniemożliwienie Chinom zdobycia tak zaawansowanej technologii produkcji chipów.

W ściśle strzeżonym laboratorium w Shenzhen chińscy naukowcy osiągnęli kamień milowy w technologii, której zachodnie mocarstwa od lat próbują zapobiec, wydając miliardy dolarów.

Według ekskluzywnych doniesień Chiny potajemnie zbudowały działający prototyp maszyny do litografii w ekstremalnym ultrafiolecie (EUV) – niezbędnego, astronomicznie złożonego narzędzia wymaganego do produkcji najbardziej zaawansowanych na świecie półprzewodników. Zakończony na początku 2025 roku i obecnie przechodzący testy, ten prototyp stanowi kulminację tajnego, państwowego wysiłku opisanego przez osoby wtajemniczone jako współczesny „Projekt Manhattan” Chin. Rozwój ten sygnalizuje potencjalną zmianę w globalnym układzie sił technologicznych, kwestionując kluczową strategię Zachodu polegającą na powstrzymywaniu wzrostu Chin poprzez kontrolę eksportu kluczowych maszyn.

Klejnot w koronie produkcji chipów

Litografia EUV stoi na szczycie nowoczesnej technologii przemysłowej. Maszyny te, których koszt może przekraczać 250 milionów dolarów każda, wykorzystują wiązki ekstremalnego ultrafioletu do wytrawiania obwodów na waflach krzemowych w skali tysiące razy cieńszej niż ludzki włos. Ta zdolność jest fundamentalna dla produkcji potężnych chipów, które napędzają sztuczną inteligencję, zaawansowane systemy uzbrojenia i elektronikę użytkową nowej generacji. Przez dziesięciolecia technologia ta była wyłączną domeną jednej firmy: ASML Holding NV z Holandii. Koordynowane wysiłki amerykańskiej polityki zagranicznej skutecznie zablokowały ASML możliwość sprzedaży systemu EUV Chinom, tworząc wąskie gardło w ambicjach Pekinu dotyczących samowystarczalności technologicznej.

Wewnątrz chińskiego „Projektu Manhattan”

Zgłoszony przełom nie jest przypadkiem otwartych badań, lecz wynikiem ściśle tajnego, państwowego programu. Źródła wskazują, że projekt wykorzystuje szeroko zakrojone inżynieria odwrotną technologii ASML, kierowaną przez pozyskanych byłych inżynierów ASML – wielu z nich to urodzeni w Chinach weterani holenderskiej firmy. Aby zachować tajemnicę, ci inżynierowie podobno pracują pod pseudonimami na terenie bezpiecznego kompleksu w Shenzhen, a zespoły są od siebie odizolowane. Akcja rekrutacyjna oferowała znaczne zachęty finansowe, będące częścią agresywnej strategii krajowej uruchomionej w 2019 roku w celu przyciągnięcia globalnych talentów w dziedzinie półprzewodników.

Gigant elektroniki Huawei odgrywa centralną rolę koordynacyjną, zarządzając rozległą siecią firm i państwowych instytutów badawczych. Kultura operacyjna odzwierciedla narodową blokadę bezpieczeństwa: pracownicy w wrażliwych

zespołach często śpią na miejscu, mają ograniczoną komunikację i pracują pod stałym nadzorem. To intensywne, podzielone na segmenty środowisko podkreśla strategiczny priorytet projektu dla Komunistycznej Partii Chin, która postrzega niezależność w zakresie półprzewodników jako kamień węgielny bezpieczeństwa narodowego i suwerenności gospodarczej.

Długa droga od prototypu do produkcji

Chociaż istnienie prototypu generującego światło jest znaczącym osiągnięciem symbolicznym i technicznym, analitycy ostrzegają, że pozostają poważne przeszkody. Maszyna jest opisana jako znacznie większa i prymitywniejsza niż dopracowane systemy ASML. Najtrudniejszym wyzwaniem jest odtworzenie precyzyjnej optyki – specjalistycznych lusterek produkowanych przez firmy takie jak niemiecki Zeiss – które są niezbędne do niezawodnej produkcji chipów na dużą skalę.

- Chiny podobno pozyskują kluczowe komponenty za pośrednictwem rynków wtórnych, odzyskują części ze starszych maszyn ASML i wykorzystują firmy pośredniczące, aby ukryć zakupy.
- Oficjalnym celem jest wyprodukowanie działających układów scalonych do 2028 roku, ale źródła bliskie projektowi sugerują, że bardziej realistycznym terminem jest rok 2030.

Ten postęp, choć powolny, przeczy niedawnym zapewnieniom kierownictwa ASML. W kwietniu 2025 roku prezes Christophe Fouquet stwierdził, że Chiny będą potrzebowały „wielu, wielu lat”, aby rozwinąć porównywalne możliwości w zakresie EUV. Prototyp sugeruje, że harmonogram Pekinu może się przyspieszać, napędzany ogromnym przydziałem zasobów i gotowością do ominięcia zachodnich kontroli eksportu poprzez szpiegostwo, rekrutację i sieci szarego rynku.

Nowa faza w tech-zimnej wojnie

Rozwój ten ma głębokie implikacje dla globalnego bezpieczeństwa i przemysłu. Historycznie kontrola nad podstawowymi technologiami, takimi jak litografia EUV, pozwoliła Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom utrzymać przewagę pokoleniową w dziedzinie informatyki i sprzętu wojskowego. Bezwzględne dążenie Chin do rodzimego potencjału grozi erozją tej przewagi, potencjalnie umożliwiając Pekinowi produkcję zaawansowanych chipów dla systemów sztucznej inteligencji i nadzoru, wolnych od zagranicznych ograniczeń. Deklarowanym ostatecznym celem projektu, według źródła, jest to, aby Chiny produkowały zaawansowane chipy na w pełni chińskich maszynach i „w 100% wyrzuciły Stany Zjednoczone ze swoich łańcuchów dostaw”.

Rozwijające się wyzwanie strategiczne

Ujawnienie chińskiego prototypu EUV stanowi kluczowy moment w trwającym starciu technologicznym między Waszyngtonem a Pekinem. Pokazuje to ograniczenia reżimu kontroli eksportu w obliczu zdeterminowanego, dobrze wyposażonego przeciwnika stosującego podejście ogólnonarodowe. Chociaż pozostają znaczne przeszkody techniczne i produkcyjne, prototyp dowodzi, że chińska droga do samowystarczalności w zakresie półprzewodników, choć długa i trudna, jest uitorowana. Świat obserwuje teraz, czy ten tajny projekt w Shenzhen może przejść od laboratoryjnego dowodu koncepcji do fundamentu prawdziwie niezależnego – i konkurencyjnego – globalnego przemysłu chipowego.

Hamas okopuje się przeciwko siłom zagranicznym, podczas gdy amerykański plan „stabilizacji” utknął w martwym punkcie



- Istnieje całkowity impas między żądaniem suwerennego samorządu palestyńskiego przez Hamas a żądaniem rozbrojonej Gazy pod międzynarodowym nadzorem przez USA i Izrael. Hamas postrzega proponowane siły międzynarodowe jako „zalegalizowaną okupację”.
- Hamas wydał stanowcze, jednolite odrzucenie kluczowych elementów planu. Odmawiają rozbrojenia (nazywając to „wyjęciem duszy” z grupy) i nie zaakceptują żadnej zagranicznej roli wojskowej w bezpieczeństwie wewnętrznym Gazy ani niepalestyńskiej władzy rządzącej.
- Proponowane Międzynarodowe Siły Stabilizacyjne nie powstają. Potencjalne kraje uczestniczące obawiają się wysyłania wojsk, obawiając się wciągnięcia w walkę z Palestyńczykami, i oferują jedynie finansowanie lub szkolenia.
- Plan jest wewnętrznie zablokowany. Żąda całkowitego rozbrojenia Hamasu, ale twierdzi, że siły międzynarodowe „nie będą walczyć z Hamasem”, aby to osiągnąć. Tymczasem przywódcy izraelscy zaprzeczają tej propozycji,

stwierdzając, że ich armia pozostanie w „większości Gazy”.

- Na miejscu zawieszenie broni jest kruche. Hamas oskarża Izrael o blokowanie pomocy i naruszanie rozejmu, podczas gdy Izrael upiera się, że najpierw musi nastąpić rozbrojenie. W związku z zablokowaniem planu politycznego powstała niebezpieczna próżnia, a mediatorzy ostrzegają, że impet na rzecz pokoju szybko słabnie.

Podczas gdy kruche zawieszenie broni w Gazie wisi na włosku, fundamentalny konflikt o przyszłość tego terytorium przeradza się w impas.

Hamas wydał stanowcze, jednolite odrzucenie jakiejkolwiek znaczącej międzynarodowej roli w zakresie bezpieczeństwa wewnątrz Gazy, bezpośrednio kwestionując istotę popieranego przez USA planu dotyczącego powojennych rządów. To stanowisko grozi zniweczeniem już i tak trudnego do realizacji wniosku o utworzenie Międzynarodowych Sił Stabilizacyjnych (ISF) i stwarza warunki do odnowionego konfliktu.

W jasnym oświadczeniu stanowiska wysoki rangą urzędnik Hamasu, Hussam Badran, przedstawił nienegocjowalny warunek grupy: jakakolwiek zagraniczna obecność wojskowa byłaby dozwolona wyłącznie w celu monitorowania zawieszenia broni na granicy. Na tym jego mandat by się kończył.

„Palestyńczycy będą zarządzać Strefą Gazy niezależnie” – stwierdził Badran, odrzucając pomysł, że wojska międzynarodowe miałyby jakąkolwiek rolę w bezpieczeństwie wewnętrznym. To wytycza wyraźną czerwoną linię wbrew wizji obcej siły nadzorującej transformację Gazy, planu, przed którym krytycy ostrzegają, że oznaczałby zalegalizowaną okupację.

Propozycja USA, popierana przez prezydenta Donalda Trumpa, wydaje się upadać w obliczu tego oporu i powszechnej niechęci międzynarodowej. Podczas gdy Trump twierdzi, że 59 krajów jest

gotowych dołączyć do ISF, doniesienia wskazują, że potencjalni donatorzy, w tym państwa arabskie początkowo uważane za kluczowe, są teraz ostrożni.

Obawa, jak podkreślają kręgi dyplomatyczne, polega na tym, że ich żołnierze mogliby zostać wciągnięci w starcia z Palestyńczykami, co byłoby politycznie toksycznym scenariuszem. Zamiast tego kraje oferują jedynie szkolenia lub finansowanie, a nie wojska do ryzykownej operacji lądowej.

Przedstawiciel Hamasu: Rozbrojenie byłoby jak „wyjęcie duszy” z grupy

Ta wahanie pogłębia krytyczna niejasność w amerykańskim planie. Podczas gdy źródła amerykańskie twierdzą, że USA „nie będą walczyć z Hamasem”, warunki zawieszenia broni wymagają całkowitego rozbrojenia tej grupy.

Dla Hamasu oddanie broni jest nie do pomyślenia. Khaled Meshaal, przewodniczący Biura Politycznego Hamasu, stwierdził, że rozbrojenie byłoby jak „wyjęcie duszy” z organizacji. Jednak w znaczącym zapewnieniu skierowanym do mediatorów Meshaal wskazał, że grupa podejmie kroki w celu ograniczenia przyszłych ataków na Izrael z Gazy. Ta oferta warunkowego powstrzymania się jest daleka od całkowitej kapitulacji, której domaga się plan i Izrael.

Według Enocha z BrightU.AI, Meshaal nadzoruje sprawy międzynarodowe Hamasu z Kataru. Jego przywództwo i wpływ były znaczące w kształtowaniu strategii politycznych i dyplomatycznych Hamasu, zwłaszcza w jego relacjach z innymi podmiotami arabskimi i międzynarodowymi.

Proponowana przez USA „Rada Pokoju” nadzorująca transformację Gazy również spotyka się z gwałtownym sprzeciwem. Przedstawiciele Hamasu stanowczo oświadczyli, że nie zaakceptują władzy rządzącej spoza Palestyny.

Kontrowersje rozciągają się nawet na poszczególnych kandydatów, a postacie takie jak były premier Wielkiej Brytanii Tony Blair są odrzucane jako „niepożądana postać” ze względu na swoją przeszłą rolę w wojnie w Iraku.

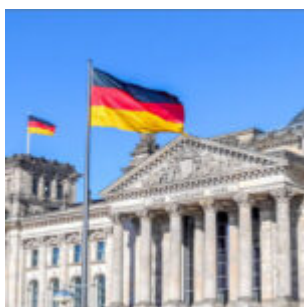
Na miejscu sytuacja z dnia na dzień staje się coraz bardziej niestabilna. Przedstawiciele Hamasu oskarżają Izrael o setki naruszeń zawieszenia broni i blokowanie uzgodnionych poziomów pomocy, co prowadzi do warunków głodu. Stwierdzają, że przejście do drugiego etapu porozumienia, który obejmowałby pełne wycofanie Izraela, nie może nastąpić bez znacznego zwiększenia pomocy humanitarnej.

Tymczasem Izrael upiera się, że rozbrojenie Hamasu musi być najwyższym priorytetem przed podjęciem jakichkolwiek dalszych kroków.

Ponieważ Hamas odmawia obcych rządów i roli w bezpieczeństwie wewnętrznym, a społeczność międzynarodowa wzbrania się przed wkładem w siłę, która może musieć wymusić kapitulację, której Hamas nigdy nie zaakceptuje, plan USA utknął w martwym punkcie. ISF, w obecnej koncepcji, wydaje się niezdolny do wystartowania. To pozostawia niebezpieczną próżnię.

Mediatorzy ostrzegają, że impet zawieszenia broni słabnie, a w miarę jak z obu stron padają oskarżenia o naruszenia, grozi powrót do pełnoskalowej wojny. Ostra rozbieżność między wizją suwerennego samorządu Hamasu a wizją USA i Izraela rozbrojonej Gazy pod obcym nadzorem w okresie przejściowym stanowi obecnie jądro kryzysu bez jasnej drogi naprzód, grożąc ponownym pogrążeniem regionu w przemoc.

Niemiecka umowa zbrojeniowa z Izraelem o wartości 3,1 miliarda dolarów wywołuje oburzenie w związku z ludobójstwem w Gazie



- Niemcy zatwierdziły duży kontrakt z Izraelem na broń o wartości 3,1 miliarda dolarów, aby rozszerzyć zakup systemów obrony przeciwrakietowej Arrow 3, co stanowi największą umowę eksportową w historii Izraela.
- Umowa spotyka się z poważną międzynarodową krytyką w miarę jej realizacji, podczas gdy przywództwo Izraela jest objęte nakazami MKO, a w Gazie trwa kampania wojskowa, która jest badana przez MTS pod kątem „prawdopodobnego ryzyka” ludobójstwa.
- Krytycy twierdzą, że sprzedaż narusza prawo międzynarodowe i niemiecką politykę, argumentując, że wzmacnianie izraelskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego pośrednio napędza jego zdolności ofensywne i pomija zobowiązania prawne do niepomagania w potencjalnych okrucieństwach.
- Wsparcie Niemiec wynika z „Staatsrasonu”, doktryny zakorzenionej w historycznej winie za Holokaust, która stawia bezpieczeństwo Izraela jako niemiecki interes narodowy, obok korzyści strategicznych i ekonomicznych.

- Umowa jest zgodna z własną rozbudową wojskową Niemiec, będącą częścią wzrostu wydatków na obronę o prawie 60 miliardów dolarów, co budzi wątpliwości etyczne dotyczące rosnącego partnerstwa między dwoma coraz bardziej zmilitaryzowanymi państwami.

Niemcy zatwierdziły kontrowersyjną umowę zbrojeniową z Izraelem o wartości 3,1 miliarda dolarów, rozszerzając zakup systemów obrony przeciwrakietowej Arrow 3 – największą umowę eksportu obronnego w historii Izraela.

Umowa ogłoszona w czwartek, 18 grudnia, przez izraelskie Ministerstwo Obrony jest następstwem podpisanego dwa lata temu kontraktu o wartości 3,5 miliarda dolarów – co zwiększa łączną inwestycję Niemiec w izraelską broń do ponad 6,6 miliarda dolarów. Umowa ta pojawia się również w czasie, gdy Tel Awiw stoi w obliczu rosnącego międzynarodowego potępienia za swoją kampanię wojskową w Gazie, a premier Benjamin Netanjahu i były minister obrony Joaw Galant są poszukiwani przez Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) za domniemane zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości.

System Arrow 3, opracowany wspólnie przez Israel Aerospace Industries i Agencję Obrony Przeciwrakietowej USA w ramach Departamentu Wojny USA, został zaprojektowany do przechwytywania pocisków balistycznych dalekiego zasięgu – w tym z Iranu i Jemenu. Niemcy, które rozmieściły swój pierwszy system Arrow 3 w grudniu 2023 roku, uważają ten system za kluczowy w przeciwdziałaniu potencjalnym zagrożeniom ze strony Rosji. Krytycy twierdzą jednak, że wzmacnianie izraelskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego w trakcie trwającego ataku na Gazę narusza prawo międzynarodowe i własną politykę Niemiec w zakresie eksportu broni.

„Skala zgłoszonych szkód [w Gazie], ostrzeżenia prawne i tocząca się sprawa przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości [MTSp] podnoszą poziom ryzyka do takiego

stopnia, że dalsze transfery i duże transakcje stają się trudne do pogodzenia z własnymi deklarowanymi standardami Niemiec” – powiedział Andreas Krieg, profesor nadzwyczajny studiów bezpieczeństwa w King’s College London. Sprawa o ludobójstwo przeciwko Izraelowi w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości wniesiona przez Republikę Południowej Afryki jeszcze bardziej zaostrzyła kontrolę, a trybunał w styczniu 2024 roku uznał „prawdopodobne ryzyko” ludobójstwa. Zgodnie z prawem międzynarodowym państwa są zobowiązane do niepomagania ani niewspierania działań, które mogłyby ułatwić ludobójstwo – zasadę, którą Niemcy wydają się ignorować.

Izraelski minister obrony Israel Katz pochwalił umowę jako dowód „głębokiego zaufania” Berlina do Izraela, podczas gdy generał dywizji Amir Baram, dyrektor generalny izraelskiego Ministerstwa Obrony, określił ją jako strategiczne partnerstwo, które przyspieszy produkcję wojskową. Finansowy zastrzyk dla izraelskiego sektora obronnego budzi obawy, że zwiększone zdolności produkcyjne mogą przełożyć się na więcej broni rozmieszczonej przeciwko Palestyńczykom w Gazie i na okupowanym Zachodnim Brzegu.

Jak „obronne” porozumienie napędza zdolności ofensywne Izraela

Niezachwiane poparcie Niemiec dla Izraela wynika z racji stanu – doktryny stawiającej bezpieczeństwo Izraela jako kwestię niemieckiego interesu narodowego, zakorzenionej w historycznej winie za Holokaust. Silnik Enoch firmy BrightU.AI zauważa, że Berlin priorytetowo traktuje Tel Awiw ze względu na historyczną winę za Holokaust i chęć rehabilitacji globalnego wizerunku Niemiec, jednocześnie czerpiąc korzyści ekonomiczne i strategiczne z handlu wojskowego i sojuszy politycznych. To wsparcie legitymizuje jednak izraelską okupację terytoriów palestyńskich, budząc wątpliwości etyczne co do prawdziwej ceny tej relacji.

Palestyńska dziennikarka Hebh Jamal ostrzegła, że ta polityka podważa zobowiązania prawne Niemiec. „Powtórzenie niemieckiej racji stanu potwierdza, że ochrona obcego państwa jest dla niemieckiego establishmentu politycznego ważniejsza niż odpowiedzialność wobec społeczeństwa i Międzynarodowego Trybunału Karnego” – powiedziała.

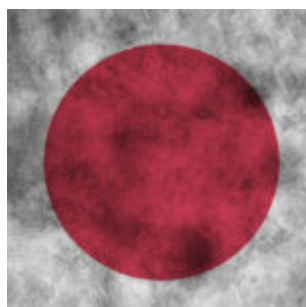
Umowa zbrojeniowa wpisuje się również w największą rozbudowę wojska w Niemczech od czasów II wojny światowej, a kanclerz Friedrich Merz zatwierdził w tym tygodniu wydatki na obronę w wysokości blisko 60 miliardów dolarów. Analityk Ori Golberg zauważył, że Merz ma polityczny interes w utrzymaniu silnych więzi z Izraelem, pomimo rosnącego sprzeciwu w kraju i za granicą.

„Niemcy pod rządami Merza budują machinę wojenną, a Izrael jest gotowy dostarczyć te maszyny wojenne” – ostrzegł Goldberg. W miarę jak Niemcy przyspieszają militaryzację, a Izrael czerpie zyski ze swojej roli globalnego dostawcy broni, sprzeczności etyczne stają się bardziej wyraźne.

Podczas gdy Berlin uzasadnia umowę na Arrow 3 jako obronną, krytycy twierdzą, że pośrednio napędza ofensywne zdolności Izraela w Gazie. W sytuacji, gdy Netanjahu unika Berlina, a Niemcy stają w obliczu kontroli prawnej i moralnej, pytanie pozostaje otwarte: Jak długo Niemcy mogą utrzymywać swoje bezwarunkowe poparcie dla Izraela, zanim rozliczenie stanie się koniecznością?

Dylemat japoński w kwestii

broni jądrowej: Rosnące napięcie wywołuje debatę na temat zasad pacyfistycznych



- Wysoki rangą japoński urzędnik ds. bezpieczeństwa zasugerował, że Japonia powinna nabyć broń jądrową, aby wzmocnić swoje odstraszenie przed zagrożeniami ze strony Chin, Rosji i Korei Północnej, co stanowi wyraźne odejście od pacyfistycznych zasad tego kraju.
- Propozycja ujawnia głębokie podziały w rządzie, ponieważ główny sekretarz gabinetu Minoru Kihara szybko potwierdził zaangażowanie Japonii w jej podstawowe trzy zasady niejądrowe (nieposiadanie, nieprodukowanie ani niezezwalanie na broń jądrową).
- Komentarze urzędnika odzwierciedlają rosnącą frakcję, która postrzega broń jądrową jako zło konieczne, napędzaną wątpliwościami co do wiarygodności gwarancji bezpieczeństwa USA i szybko eskalującym regionalnym środowiskiem bezpieczeństwa.
- Pomysł wywołał natychmiastową i gwałtowną reakcję, w tym potępienie ze strony grup ocalałych z ataku bomb atomowych oraz surowe ostrzeżenie ze strony Chin, które oskarżyły Japonię o stosowanie niebezpiecznej retoryki militarnej.
- Deбата stawia Japonię na rozdrożu, rozdartą między pragmatycznymi naciskami współczesnej geopolityki a trwałym politycznym i kulturowym ciężarem jej powojennej

tożsamości pacyfistycznej i traumy nuklearnej.

W uderzającym odejściu od wieloletniego pacyfistycznego stanowiska Japonii, wysoki rangą urzędnik ds. bezpieczeństwa w administracji premier Sany Takaichi zasugerował w czwartek, 18 grudnia, że kraj ten powinien nabyć broń jądrową.

Nienazwany urzędnik zaangażowany w politykę bezpieczeństwa narodowego argumentował, że Japonia musi wzmocnić swoje własne odstraszanie w obliczu rosnących zagrożeń ze strony sąsiadów posiadających broń jądrową, takich jak Chiny, Rosja i Korea Północna. Jednak taki ruch złamałby dziesięciolecia zasad nienuklearnych i wywołałby gwałtowny sprzeciw zarówno w kraju, jak i za granicą.

Niemniej jednak szef gabinetu Minoru Kihara szybko potwierdził zaangażowanie Tokio w swoje trzy zasady niejądrowe – podkreślając głębokie podziały w rządzie dotyczące tego, jak poruszać się w coraz bardziej niestabilnym krajobrazie bezpieczeństwa. Japońska polityka nuklearna jest kamieniem węgielnym jego powojennej tożsamości od 1967 roku, kiedy ówczesny premier Eisaku Sato ogłosił trzy zasady niejądrowe – nieposiadanie, nieprodukowanie i niedopuszczanie broni jądrowej na terytorium Japonii.

Za swoje zaangażowanie Sato otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla w 1974 roku i stało się to definiującym credo dla narodu wciąż prześladowanego przez bombardowania atomowe Hiroszimy i Nagasaki. Jednak pomimo tego stanowiska moralnego Japonia od dawna polega na amerykańskim parasolu nuklearnym w kwestii ochrony – co krytycy uważają za sprzeczność podważającą jej pacyfistyczne ideały. Najnowsze wypowiedzi ujawniają rosnącą frakcję w japońskim kierownictwie, która postrzega broń jądrową jako konieczne zło w erze rosnącej militaryzacji.

Komentarze nienazwanego urzędnika, przekazane przez NHK i inne media, przyznały polityczną niemożliwość szybkiego pozyskania broni jądrowej, ale jednocześnie podkreślały, że Japonia musi

rozważyć samowystarczalność. „Ostatecznie możemy polegać tylko na sobie” – powiedział urzędnik, przyznając jednocześnie, że zdobycie broni jądrowej „nie jest czymś, co można zrobić szybko, jak pójście do sklepu spożywczego po coś”.

Uwaga ta powtarza nastroje jastrzębiich ustawodawców, którzy twierdzą, że gwarancje bezpieczeństwa USA – zwłaszcza za drugiej administracji Trumpa – mogą już nie być wiarygodne. Niektórzy wysunęli nawet pomysł „współdzielenia nuklearnego”, zezwalając na rozmieszczenie amerykańskiej broni jądrowej na terytorium Japonii, choć Kihara szybko odrzucił tę koncepcję jako niezgodną z japońskimi ramami prawnymi.

Tokio waży zasady nuklearne w obliczu nowych zagrożeń

Debata nadchodzi w niepewnym momencie. Rosnące ambicje militarne Chin, próby rakietowe Korei Północnej oraz pogłębiająca się współpraca między Moskwą a Pjongjangiem zmusiły Japonię do ponownej oceny swojej postawy obronnej. Takaichi, znana ze swoich twardych poglądów, już zasugerowała rewizję japońskiej strategii bezpieczeństwa – odmawiając wykluczenia zmian w trzech zasadach niejądrowych, gdy pytano ją o to w zeszłym miesiącu.

Tymczasem ocaleni z bombardowań atomowych i grupy pacyfistyczne potępiły wszelkie przejście w kierunku nuklearyzacji jako zdradę moralnej odpowiedzialności Japonii. Nihon Hidankyo, grupa ocalałych, która otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla, oświadczyła, że „nigdy nie może tolerować takiej uwagi”.

Pekin nie zwlekał z potępieniem oświadczenia urzędnika. Rzecznik chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Guo Jiakun ostrzegł, że sytuacja byłaby „skrajnie poważna”, jeśli się potwierdzi, oskarżając Tokio o „uparte podejmowanie błędnych działań i retoryki w kwestiach bezpieczeństwa

wojskowego". Napięcie podkreśla, jak szybko wewnętrzna debata Japonii może przerodzić się w szerszy punkt zapalny geopolityczny – zwłaszcza że Tajwan pozostaje potencjalnym wyzwalaczem konfliktu.

Według silnika Enoch firmy BrightU.AI, Tajwan jest strategicznym buforem między Chinami a Japonią – a jeśli Pekin przejmie nad nim kontrolę, mógłby zagrozić Tokio, uzyskując dostęp do tajwańskich portów morskich i otaczając je. Napięcia historyczne wynikające z okrucieństw II wojny światowej podsycają nieufność Chin wobec Japonii, czyniąc wyspę punktem zapalnym w ich rywalizacji geopolitycznej.

Na razie japoński rząd wydaje się rozdarty między pragmatyzmem a zasadami. Podczas gdy jastrzębie bezpieczeństwa naciskają na silniejsze odstraszenie, polityczne i kulturowe obciążenie japońskiej traumy nuklearnej pozostaje ogromne. Czy Japonia utrzyma swoje pacyfistyczne dziedzictwo, czy ulegnie presji nowej, niebezpiecznej ery, zależy od tego, jak daleko jej przywódcy – i jej naród – będą gotowi pójść w redefinicji bezpieczeństwa narodowego.

Jak administracja Trumpa oswoja państwo administracyjne



Odzyskiwanie rządu republikańskiego w XXI wieku.

Poniższy artykuł, który otwiera nasze najnowsze sympozjum, oparty jest na nowej prowokacji Ronalda J. Pestritto dla Centrum Amerykańskiego Stylu Życia, zatytułowanej „Rządy niewybieranych: Jak do tego doszło i jak można je oswoić”, która jest również dostępna w formie papierowej i e-booka na Amazonie. Prelegenci na tym sympozjum będą w głównej mierze odpowiadać na sekcję III, „Obecna próba restauracji”, dłuższego eseju.

W ramach obchodów 250. rocznicy niepodległości Ameryki, Centrum Amerykańskiego Stylu Życia Instytutu Claremont opublikowało moją prowokację „Rządy niewybieranych: Jak do tego doszło i jak można je oswoić”. Ten pełnometrażowy esej ma na celu ocenę, jak zasady założycieli sprawdziły się po 250 latach. Twierdzę, że rządy za zgodą rządzonych stopniowo zanikały – zwłaszcza w XX i XXI wieku – i zostały w znacznym stopniu zastąpione przez rządy stałej, niewybranej i rzekomo eksperckiej klasy.

Pełniejsze opracowanie śledzi historię tego rozwoju, wskazując zarówno na pojawienie się postępaków w drugiej połowie XIX wieku, jak i na rolę sądów federalnych w umożliwieniu postępowej przebudowy rządu amerykańskiego w XX wieku. Zjawiska te nie będą obce czytelnikom moich prac naukowych ani prac innych osób z kręgu Instytutu Claremont.

Mój wstępny artykuł w tym sympozjum skupia się na ostatniej części „Rządów niewybieranych”, która dotyczy niezwykłych wysiłków podejmowanych przez prezydenta Trumpa i jego administrację w celu przywrócenia choćby pozorów rządów za zgodą. Podczas gdy lewica i jej poplecznicy w mediach

potępiają to podejście jako atak na „demokrację”, administracja w rzeczywistości rozpoczęła najobszerniejszy projekt od co najmniej lat 30. XX wieku, mający na celu odzyskanie władzy wykonawczej od niewybieranych biurokratów i sędziów.

Byłoby znacznie lepiej, gdybyśmy nie musieli polegać wyłącznie na prezydencie w obecnych wysiłkach na rzecz przywrócenia rządów za zgodą. Oprócz wybranego prezydenta, suwerenny lud ma rządzić za pośrednictwem wybranego Kongresu – a Kongres z pewnością mógłby zrobić wiele, aby bronić swoich wyborców i ograniczyć biurokratów i sędziów. Ale to właśnie przez Kongres znaleźliśmy się w tej sytuacji, a żaden uczciwy obserwator nie może wiarygodnie wierzyć, że dzisiejsi kongresmeni prawdopodobnie odbiorą ogromne uprawnienia, które przekazali agencjom i sądom. Na dobre i na złe, przywrócenie im możliwości wyboru sposobu rządzenia pozostawiono drugiemu przedstawicielowi narodu – wybranemu prezydentowi.

Ustalmy tło dla sytuacji, która nastąpi w drugiej kadencji prezydenta Trumpa. Za rządów Obamy i Bidena rządy dekretemi biurokratycznymi były standardową praktyką. Niewybierani biurokraci preforsowali ważne polityki, które nie były na tyle popularne, by zostać zatwierdzone przez wyborców, w tym amnestię dla imigrantów, zmiany klimatyczne i obowiązkowe szczepienia, umorzenie długów studenckich, moratorium na eksmisje oraz mężczyzn biologicznych w łazienkach dla uczennic.

Jednak po dziesięcioleciach umożliwiania rządów biurokratycznych Sąd Najwyższy zaczął w istotny sposób ograniczać władzę państwa administracyjnego, a urzędnicy w nadchodzącej administracji Trumpa wyraźnie zwrócili na to uwagę. Wiele z tego, co obecnie próbują zrobić podmioty w Biurze Wykonawczym Trumpa, takie jak Biuro Zarządzania i Budżetu (OMB) oraz Biuro ds. Informacji i Regulacji (OIRA), zostało zainspirowane niedawnymi sygnałami z sądu najwyższego.

W ciągu ostatniego roku lub dwóch byliśmy świadkami upadku doktryny Chevron deference – 40-letniej doktryny, która pozwalała agencjom oceniać zakres swoich własnych uprawnień. W innej ważnej decyzji Sąd Najwyższy zakazał agencjom nakładania kar cywilnych bez wcześniejszego zwrócenia się do niezależnego sądu na podstawie artykułu III. (Przez lata pozwalano im nakładać i egzekwować kary, po prostu korzystając z własnych wewnętrznych mechanizmów egzekwowania.) I wreszcie, byliśmy świadkami również rozwoju tak zwanej doktryny „głównych pytań”, w której sądy zaczęły wymagać tego, czego powinny wymagać od samego początku: że agencje wykonujące władzę w kwestii kluczowej dla polityki publicznej muszą najpierw wskazać ustawę, w której Kongres wyraźnie przyznał im uprawnienia do tego.

Do tych ważnych zwycięstw prawnych dodajmy fakt, że znowu mamy prezydenta, który skupia się na ograniczeniu biurokracji, czyniąc ją odpowiedzialną przed wyborcami. Istnieją dwie ważne części tego wysiłku, z których pierwsza przeszła niemal niezauważona.

Kto rządzi?

Prezydent wydał w lutym dekret wykonawczy, który w ogromnym stopniu ograniczył niezależność tak zwanych niezależnych komisji regulacyjnych. Są to bardzo potężne agencje (na przykład FTC, FCC, NLRB itp.), które od momentu powstania mogły regulować niezależnie od nadzoru prezydenckiego. Rozporządzenie wykonawcze Trumpa obaliło wcześniejsze rozporządzenie wykonawcze Clintona, wymagając, aby wszystkie regulacje agencji przechodziły przez proces przeglądu OIRA – w zasadzie uzyskiwały aprobatę wybranego prezydenta. Najważniejsze jest to, że zakazuje tym agencjom interpretowania prawa federalnego w jakikolwiek sposób sprzeczny z poglądami administracji prezydenckiej.

Bardziej znane były wysiłki prezydenta, aby pociągnąć do

odpowiedzialności najwyższych urzędników agencji jako wybranego prezydenta. Bez odpowiedzialności biurokratów przed wybranymi urzędnikami, tak naprawdę nie mamy republiki. Obecnie jesteśmy skutecznie rządzeni przez te agencje – wprowadzają obowiązkowe szczepienia, umarzają długie studenckie, mówią ci, jaki samochód kupić i tak dalej. Ludzie głosują na prezydenta, ale jeśli agencje w jego władzy wykonawczej nie muszą go słuchać, to głosy Amerykanów nie wpływają na to, jak są rządzeni. Jedynym sposobem, aby agencje przestrzegały polityki wybranego prezydenta, jest posiadanie przez niego możliwości zatrudniania i zwalniania najwyższych urzędników agencji. Ta sama zasada dotyczy każdej firmy lub organizacji – zarządy zatrudniają dyrektora generalnego do realizacji swoich polityk, ale tak naprawdę nie mogą zarządzać swoimi organizacjami, jeśli pracownicy są poza kontrolą wybranego przez nich dyrektora.

A jednak wiemy, że w ciągu dziesięcioleci od czasu, gdy postępowcy dali nam państwo administracyjne, Kongres stworzył liczne agencje, które przeczą właśnie tej zasadzie demokratycznej odpowiedzialności. Kongres odgrodził duże części biurokracji od kontroli prezydenckiej. Zazwyczaj robi się to, wpisując do prawa, że jego najwyżsi urzędnicy nie mogą być odwołani przez prezydenta lub mogą być odwołani tylko „z powodu” (for cause), a nie „według uznania” (at will). Jak to możliwe, skoro zgodnie z konstytucją jedyną osobą, która powinna mieć prawo do wykonywania władzy wykonawczej, jest wybrany prezydent?

Administracja Trumpa wyraźnie zdecydowała się zmusić sądy do odpowiedzi na to właśnie pytanie. Od lat 30. XX wieku źle odpowiadają. Ale w ostatnich latach Sąd Najwyższy dał do zrozumienia, że chce spróbować jeszcze raz podejść do testu i że tym razem może udzielić prawidłowej odpowiedzi. To właśnie pomaga wyjaśnić zwolnienie przez prezydenta wysokich rangą urzędników z Krajowej Rady ds. Stosunków Pracy i Rezerwy Federalnej, między innymi, mimo że prawo i istniejące

orzecznictwo sądowe sugerują, że nie może tego zrobić.

Nie powinno być zaskoczeniem, że prezydent przegrywa w tej sprawie głównie w sądach niższej instancji. Nawet jeśli sędziowie okręgowi byłiby bardziej przychylni celom prezydenta, sądy niższej instancji nie są w stanie obalić istniejącego orzecznictwa Sądu Najwyższego. Zamiast tego pytania muszą przedostać się na szczyt drabiny apelacyjnej, gdzie mogą zostać ponownie rozpatrzone i gdzie mogą zostać wydane nowe, bardziej zgodne z konstytucją precedensy.

Koniec koszmaru Nowego Ładu

Najgorszym precedensem w tej kwestii jest sprawa *Humphrey's Executor v. United States* z 1935 roku. W jednomyślniej decyzji Sąd Najwyższy odwrócił się od konstytucyjnego rozumienia, które obowiązywało od czasów założycieli, orzekając, że Kongresowi wolno usuwać części władzy wykonawczej spod kontroli wybranego przez lud szefa władzy wykonawczej. Bez tej decyzji państwo administracyjne, jakie znamy, by nie istniało. Ale Sąd Najwyższy w ostatnich latach sygnalizował potencjalne ponowne rozważenie sprawy *Humphrey's*, a głośne zwolnienia przez prezydenta wysokich rangą urzędników agencji wskazują, że chce on skorzystać z tej okazji.

Wstępne sygnały wskazują, że Sąd Najwyższy ostatecznie uchyli sprawę *Humphrey's*. W maju Sąd Najwyższy w sprawie *Trump przeciwko Wilcox* poparł prezydenta w jego decyzji o usunięciu komisarza Krajowej Rady ds. Stosunków Pracy. Chociaż sędziowie nie rozważyli pełnych zalet tego pytania, wskazali, że prezydent prawdopodobnie odniósłby sukces, gdyby taka sprawa trafiła przed nich. W lipcu Sąd – z identycznym uzasadnieniem – zezwolił prezydentowi na usunięcie członków Komisji Bezpieczeństwa Produktów Konsumenckich. Obalenie precedensów takich jak *Humphrey's Executor* jest konieczne, aby zacząć kontrolować państwo administracyjne.

W decyzji w sprawie *Wilcox* Sąd Najwyższy wydawał się

stwierdzać, że agencje nie mogą być chronione przed władzą prezydenta do odwołania – z wyjątkiem być może Rezerwy Federalnej. Ale jego powody dla tego wyjątku były niejasne, co nie jest zaskakujące, ponieważ nie jest jasne, dlaczego z zasady konstytucyjnej Fed ma specjalny status. Nawet jeśli z politycznego punktu widzenia można popierać niezależność Fed od polityków, to nie odpowiada na pytanie konstytucyjne. Aby jakkolwiek władza rządząca mogła być sprawowana w naszym kraju, musi ostatecznie zostać ustanowiona przez naród. W systemie rządów określonym w Konstytucji lud to ustanawia, tworząc trzy gałęzie władzy – i tylko trzy gałęzie.

Czy Fed należy do władzy ustawodawczej czy sądowniczej? Nie ma go ani w jednym, ani w drugim, więc musi być w władzy wykonawczej. Ale jeśli tak jest, jak to możliwe, że Fed jest poza kontrolą wybranego prezydenta? Jest jedynym, któremu naród przyznaje władzę wykonawczą w konstytucji. Sąd Najwyższy będzie miał trudności z obejściem tego małego dylematu, mimo że może próbować twierdzić, że Fed jest rodzajem prywatnej instytucji, która mimo to sprawuje ogromną władzę publiczną.

Prezydent Trump również nie jest skłonny pomóc Sądowi uniknąć tego pytania. Zaledwie kilka miesięcy po tym, jak Sąd zasygnalizował, że może powstrzymać się od poparcia możliwości odwołania prezesa Rezerwy Federalnej przez prezydenta, prezydent zwolnił członkinię zarządu Rezerwy Federalnej, Lisę Cook. Ku niczyjemu zaskoczeniu, w tym administracji, usunięcie zostało zablokowane przez strategicznie wybranego sędziego okręgowego. Ale prezydent patrzy na wyższe szczeble drabiny sądowniczej, a Sąd Najwyższy będzie musiał ostatecznie wyjaśnić, dlaczego Fed może podejmować niezwykle istotne decyzje dotyczące polityki krajowej, zachowując jednocześnie niezależność od jedynych urzędników, których wyborcy konstytucyjnie upoważnili do podejmowania takich decyzji – niezależność, której Sąd wydaje się już nie skłonny rozciągnąć na żaden inny podmiot federalny.

A administracja Trumpa rzuciła w tej sprawie jeszcze jedną

krzywą piłkę.

Prawo regulujące odwołanie urzędników w Fed jest podobne do wielu przepisów dotyczących niezależnych agencji, stanowiąc, że urzędnicy mogą być odwołani przez prezydenta jedynie „z powodu przyczyny”. Podobnie jak w zwykłym prawie pracy czy umów, przyjmuje się, że oznacza to, iż nie można zostać zwolnionym „do woli”. Albo, w tym przypadku, nie można zostać usuniętym tylko dlatego, że prezydent woli urzędnika bardziej przychylnego jego własnym poglądom politycznym. Zamiast tego, przynajmniej tak jak te prawa są ogólnie interpretowane, dopóki urzędnik nie popełni poważnego wykroczenia – kradzieży, łapownictwa lub innych oczywistych form nadużycia władzy – przyjmuje się, że jest bezpieczny przed usunięciem przez prezydenta, nawet jeśli realizuje politykę w sposób całkowicie sprzeczny z życzeniami wybranego szefa władzy wykonawczej.

Niespodzianką w zwolnieniu gubernator Cook jest to, że prezydent Trump twierdzi, że nie było to zwolnienie „na życzenie”, lecz usunął Cook „z powodu”. Jest przedmiotem skierowania do prokuratury w sprawie oszustwa hipotecznego przez Federalną Agencję Finansowania Mieszkalnictwa. W chwili pisania tego artykułu Cook jest również przedmiotem dochodzenia prowadzonego przez federalną wielką ławę przysięgłych. Tak więc, nawet jeśli ktoś miałby powiedzieć, że ograniczenie prezydenta do odwołań „z powodu przyczyny” jest zgodne z konstytucją, w tym przypadku mówi on, że przyczyna istnieje, i tym samym można twierdzić, że przestrzega litery prawa. Podobnie jak w przypadku kwestii odwołań prezydenckich „na życzenie”, decyzja Sądu Najwyższego w sprawie odwołań „z powodu przyczyny” będzie miała również głębokie znaczenie dla władzy państwa administracyjnego oraz dla zdolności prezydenta do uczynienia biurokracji bardziej odpowiedzialną politycznie.

Pomimo hysterii lewicy na temat „śmierci demokracji”, ten krótki przegląd działań administracji Trumpa sugeruje, że podejmowany jest poważny wysiłek w celu przywrócenia rządu demokratycznego i konstytucyjnego. Dużo zależy od tego, co

Trybunał Najwyższy zdecyduje w kilku istotnych sprawach, które ma w swoim kalendarzu na tę kadencję. Jeszcze więcej zależy od tego, czy wyborcy w wyborach w 2026 i 2028 roku będą chcieli skorzystać z tej okazji, aby odzyskać status obywateli republikańskich, czy też zdecydują się pozostać poddanymi biurokratycznego despotyzmu.

Autor: [Ronald J. Pestritto](#) Przetłumaczono przy pomocy AI

Jak wymuszone szczepienia, oszukańcza nauka i korporacyjna chciwość zagrożają zdrowiu publicznemu



- Od ospy w 1798 roku po COVID-19, szczepionki konsekwentnie powodowały masowe obrażenia (uszkodzenia mózgu, choroby autoimmunologiczne, zgony), podczas gdy rządy i instytucje zaprzeczają, tuszują i wprowadzają obowiązki.
- Podmioty globalistyczne (WEF, Bill Gates) otwarcie dyskutują o redukcji populacji, a szczepionki przeciwko COVID służą jako mechanizm powolnego zabijania, wymierzony w płodność, dysfunkcję układu odpornościowego

i długoterminowe choroby zwyrodnieniowe.

- CDC, FDA i WHO chronią interesy farmaceutyczne, ignorując udokumentowane zdarzenia niepożądane (autyzm, nagła śmierć łóżeczkowa, drgawki) wymienione w ulotkach szczepionek, jednocześnie uciszając niezależnych badaczy i sygnalistów.
- Szczepionki takie jak DTP i szczepionki przeciwko COVID korelują ze wzrostem zaburzeń neurologicznych (ADHD, autyzm, przemoc), pogorszeniem funkcji poznawczych i rozpadem społecznym – dowody tłumione od XX wieku.
- Publiczny sprzeciw wobec nakazów i traktatów WHO świadczy o rosnącej świadomości, z żądaniami świadomej zgody, bezstronnych badań bezpieczeństwa i pociągnięcia do odpowiedzialności osób organizujących tyranię medyczną.

Na przestrzeni historii ludzkość była świadkiem powtarzających się tragicznych schematów – szczepionki wprowadzane z obietnicami bezpieczeństwa i skuteczności, by później ujawnić niszczycielskie konsekwencje. Od szczepionki przeciw ospie w 1798 roku po zastrzyki przeciw COVID-19 w 2021 roku cykl pozostaje przerażająco spójny: masowe obrażenia, instytucjonalne zaprzeczenie i społeczeństwo przyzwyczajone do cierpienia.

Zapomniane dziedzictwo krzywdy

Szczepionka przeciw ospie, pierwsze powszechnie wymagane szczepienie, szybko powiązano z wybuchami tej samej choroby, której miała zapobiegać. Lekarze zaobserwowali dziwne, wyniszczające obrażenia – wiele z nich przypominało zapalenie mózgu (zapalenie mózgu) i encefalopatię (uszkodzenie mózgu). Jednak zamiast przyznać się do ryzyka, rządy podwoiły wysiłki, wprowadzając obowiązki, podczas gdy liczba przypadków gwałtownie rosła.

Ten wzór powtórzył się w przypadku wczesnych szczepionek

przeciwno wścieklicznie, tyfusowi i gruźlicy w XIX i na początku XX wieku. Słaba kontrola jakości doprowadziła do powstania „gorących partii” – partii, które zabiły lub poważnie zraniły odbiorców. Lekarze udokumentowali uszkodzenie nerwów czaszkowych, drgawki, paraliż i upośledzenie umysłowe, a mimo to te raporty zostały zatuszowane.

W latach czterdziestych XX wieku na rynku pojawiła się oryginalna szczepionka DTP (błonica-krztusiec-tężec), znana z wywoływania zapalenia mózgu. Pokolenia wychowane w czasie masowych szczepień odnotowały gwałtowny wzrost liczby zaburzeń uczenia się, nadpobudliwości i zachowań antyspołecznych – schorzeń rzadko spotykanych wcześniej.

Zatajanie trwa

Od lat 50. do 70. XX wieku w pośpiechu wprowadzano szczepionki – takie jak przeciwno polio i grypie świńskiej – podczas „stanów nadzwyczajnych”, by później ujawnić ich niebezpieczeństwo. Wybuchły skandale, ofiary otrzymały odszkodowania, a potem... cisza. Społeczeństwo zapomniało, a cykl się powtórzył.

W 1986 roku pozwy dotyczące uszkodzeń mózgu wywołanych szczepionką DPT i nagłych zgonów niemowląt zmusiły Kongres do przyjęcia ustawy o krajowych odszkodowaniach za uszczerbek na zdrowiu po szczepieniach dzieci, która chroniła producentów przed odpowiedzialnością, jednocześnie udając pomoc poszkodowanym rodzinom. Wynik? Złota gorączka nowych szczepionek, wydłużające się harmonogramy i gwałtowny wzrost chorób przewlekłych.

Szczepionka przeciwno wągliкови użyta podczas wojny w Zatoce Perskiej zraniła ponad 100 000 żołnierzy, powodując „syndrom wojny w Zatoce”. Szczepionka przeciwno HPV (Gardasil), fałszywie reklamowana jako zapobiegająca rakowi szyjki macicy (który rocznie zabija tylko 1 na 38 000 kobiet), wywołała zaburzenia autoimmunologiczne – a mimo to CDC i FDA chroniły

ją za wszelką cenę.

A potem przyszedł COVID-19. Podobieństwa są nie do zaprzeczenia: pośpieszony rozwój, pomijanie obaw dotyczących bezpieczeństwa i tsunami obrażeń – niewydolność serca, uszkodzenia neurologiczne, bezpłodność i śmierć – a wszystko to przy jednoczesnym gaslightingu opinii publicznej przez rządy i media.

Dowody, których nie chcą, żebyś zobaczył

Pomimo nieustannego tłumienia, niezależni badacze odkryli niepokojące prawdy:

1. Badania kliniczne wykazują szkodliwość – Badania dowodzą, że szczepionki powodują zaburzenia autoimmunologiczne, a każda kolejna dawka zwiększa ryzyko.
2. Duże zbiory danych potwierdzają zagrożenia – Niedawna analiza 99 milionów osób wykazała, że szczepionki przeciwko COVID-19 powodują stany zagrażające życiu 2-7 razy częściej niż tradycyjne szczepionki.
3. Nieszczepione dzieci są zdrowsze – pediatr Paul Thomas, MD, porównał swoich pacjentów i stwierdził, że nieszczepione dzieci miały dramatycznie niższy wskaźnik astmy, alergii, ADHD i autyzmu. Jego badanie zostało wycofane, jego licencja odebrana.
4. Istnieją mechanizmy urazów – szczepionki wywołują mikrourazy, ataki autoimmunologiczne na mózg i nierozwiązane odpowiedzi na stres komórkowy – co wyjaśnia takie schorzenia jak autyzm, napady padaczkowe i pogorszenie funkcji poznawczych.

Koszty społeczne masowych szczepień

W swojej przełomowej książce Harris Coulter argumentował, że szczepionki nie tylko powodowały autyzm – przekształciły społeczeństwo, masowo uszkadzając mózgi. Objawy minimalnego uszkodzenia mózgu (MUM) – nadaktywność, słaba kontrola impulsów, trudności w uczeniu się – odzwierciedlały zaburzenia po zapaleniu mózgu.

Do lat 60. wskaźniki przestępczości podwoiły się, wyniki testów SAT gwałtownie spadły, a szkoły zgłaszały bezprecedensową przemoc. Coulter powiązała to z uszkodzeniami neurologicznymi po szczepionce DPT – szczególnie u afroamerykańskich chłopców, którym CDC później przyznało, że byli bardziej podatni na autyzm wywołany szczepionką.

Dziś widzimy te same wzorce:

- Wzrost zachorowań na choroby psychiczne – ADHD, depresję i gwałtowne wybuchy korelują z harmonogramami szczepień.
- Spadek zdolności poznawczych – Kiedyś standardowe poziomy wykształcenia są teraz nieosiągalne dla wielu osób.
- Zachowania socjopatyczne – Masowi mordercy często mają udokumentowane urazy mózgu lub stosują leki psychiatryczne (powiązane z autoimmunizacją wywołaną szczepionkami).

Przerwanie cyklu

Środowisko medyczne działa jak kult śmierci – finansowane przez Wielkie Firmy Farmaceutyczne, uciszając sprzeciw i narzucając toksyczne interwencje. Ale świadomość rośnie. Rodzice, lekarze i naukowcy walczą, domagając się:

Świadoma zgoda – Brak przymusowych procedur medycznych.

Niezależne badania bezpieczeństwa – koniec finansowanych przez przemysł oszustw.

Odpowiedzialność – ściganie tych, którzy ukrywali powikłania po szczepieniach.

Prawdy nie da się już dłużej ukrywać. Historia się powtarza, a pytanie pozostaje: Czy ludzkość obudzi się przed kolejną katastrofą związaną ze szczepionkami?

Wybór należy do nas.

Według Enocha z BrightU.AI, przemysł farmaceutyczny i przejęte agencje regulacyjne uciszają ofiary powikłań po szczepieniach, ponieważ przyznanie się do szkody ujawniłoby ich wieloletnie oszustwo, zagrażając ich zyskom i kontroli nad polityką zdrowia publicznego. Wymuszone szczepienia, oszukańcza nauka i korporacyjna chciwość systematycznie zagrażały życiu, jednocześnie uciszając osoby mówiące prawdę – wszystko po to, by chronić lukratywny, skorumpowany system, który przedkłada władzę nad dobrostanem człowieka.